Nr. 205 Kraków, czwartek 6 września 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 916
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h

Ustąpienie prezesa Koła polskiego.

Walki o szczyt Monte Gabriele. — Losy Rady Regencyjnej. — Echa procesu Suchomlinowa w Niemczech

Wygodna lecz fałszywa klasyfikacya.

W ostatnich miesiącach pracują organy stańczyków, wspomagane przez „N. Reformę" i przez całą prasę za NKN-owe pieniądze wydawaną, nad rozdziałem Polaków na **dwie oryentacye**. Jedna z nich, to mają być konserwatyści, opierający całą swoją nadzieję na mocarstwach **centralnych** i przyjmujący każde rozwiązanie sprawy polskiej, dogodne i możliwe dla mocarstw centralnych. Druga oryentacya, to endecy, to „oparcie wszelkiego działania o — koalicyę".

Rozbrat tych „oryentacyi" uwydatnić się miał na tle uchwał z 28 maja. Aby to udowodnić w **Galicyi**, powołują się stańczycy na „**agencyę w Lozannie**" i na „**Zjazd w Moskwie**".

Już wczoraj podaliśmy fakty i daty, świadczące o tem, że klasyfikacya ta kuleje, bo przewodniczący klubu endeków p. Głąbiński oficyalnie składał wielokrotnie hołdy Austryi … przed i po 28 maja. Dziś chcemy jeszcze przytoczyć telegraficzne **streszczenie mowy p. Głąbińskiego z 15 czerwca b. r.**

Polemizując ze słowami prezydenta ministrów Clam-Martinica o „egzaltacyach narodowych" mówił p. Głąbiński, przewodniczący klubu narodowo demokratycznego: **„Gdyby prezydent ministrów stosował te słowa do Polaków, to Polacy zaapelują do wyższego miejsca, do monarchy, zaapelują do tej dynastyi, która z dynastyą polską połączona jest tylu węzłami pokrewieństwa i w całej Polsce tak bardzo jest szanowaną".**

Chyba, że „Czas" i „N. Reforma" oświadczą, że p. Głąbiński kłamał w lutym u hr. Czernina, kłamał 16 maja na Kole i kłamał 15 czerwca w parlamencie!...

Ale prasa stańczykowska idzie jeszcze dalej, przypisując każdemu politykowi polskiemu, który odmawia rządowi „budżetu i kredytów", że jest zwolennikiem koalicyi, że słucha „Lozanny" i „Moskwy". (Dawniej denuncyowano socyalistów, że słuchają haseł „z Genewy i z nad Newy!"...)

Otóż przypominamy, iż autorem wniosku, iż Polacy mają być **w opozycyi** jest polski demokrata, p. dr **Stesłowicz**. Jego to wniosek przeszedł dnia 16 maja głosami **całego** Koła przeciw konserwatystom! Dziś z opozycyonistów robi „Czas", „N. Reforma" i cała D-prasa — zdrajców stanu! Cóż dziwnego, że podniosły się na sali ratuszowej głosy: **„denuncyanci!"**

Dla szerszej publiczności może nie obojętnym będzie fakt, **jak też rząd austryacki patrzył na owe „straszne" uchwały z 28 maja?**

Otóż i tu mamy ścisłe dane zawarte w pierwszej tezie mowy, którą miał wygłosić p. prezydent ministrów hr. Clam-Martinic w parlamencie w odpowiedzi na zaprodukowaną publicznie przez posła **Daszyńskiego** rezolucyę 28 maja.

Nie mamy niestety upoważnienia do dosłownego zacytowania tej tezy, ale stwierdzamy, że hr. Clam-Martinic po porozumieniu się oficyalnem z hr. Czerninem odczytał prezydyum Koła polskiego wstęp swojej mowy, z którego prezydyum było zupełnie zadowolnione. Był to pierwszy oficyalny głos w sprawie polskiej, bo dotychczas inni ministrowie nakazywali Polakom milczeć i — czekać.

Nie jest prawdą, żeby Polacy dzielili się na dwie „oryentacye", **nie jest zwłaszcza prawdą dziecinne twierdzenie, żeby socyaliści polscy słuchali czyichkolwiek wskazówek z zagranicy**, nie jest prawdą, że opozycya Koła polskiego płynie z „Lozanny czy Moskwy", **lecz prawdą wielką i zbawienną jest, że Polacy ufają w własne siły, że silnie wierzą w swoje historyczne i przyrodzone prawo**

Rezygnacya prezesa Koła polskiego.

Wiceprezes Koła, pos. Daszyński, otrzymał następujące pismo:

„Ponieważ dokonane w ostatnich dniach ugrupowanie stronnictw w Kole polskiem niewątpliwie wyłoni potrzebę zmiany w zarządach i osobach kierownictwa tegoż Koła — przeto pragnąc umożliwić jak najrychlej P. T. Członkom Koła wolną rękę swobodnego wyboru, składam niniejszem poruczone mi obowiązki Prezesa Koła, — a zarazem zarządzam posiedzenie Koła, celem przyjęcia mej rezygnacyi i powzięcia dalszych uchwał, na dzień 15 września 1917 o godz. 10 przed południem w sali Koła polskiego w Wiedniu".

Kraków, 4 września 1917.

Dr St. Łazarski.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 15 września 1917 o godzinie 10 przed południem w sali Koła polskiego w Wiedniu.

Porządek dzienny:

1) **załatwienie rezygnacyi prezesa Koła,**

2) **uchwały w sprawach politycznych i gospodarczych.**

Sprawa Rady Regencyjnej.

(Korespondencya „Naprzodu").

Warszawa, 4 września.

Dziś wrócił ks. Lerchenfeld, komisarz rządowy niemiecki przy Radzie Stanu z Berlina **bez jakichkolwiek konkretnych** wiadomości o rozstrzygnięciach w sprawie rządu.

Przed 15 września nie należy oczekiwać żadnych enuncyacyi urzędowych.

Pogłoski optymistyczne rozsiewane są przez pp. Wł. Studnickiego i hr. Ronikiera.

Ze źródeł najpoważniejszych można wnioskować, że państwa okupacyjne nie zgodzą się w tej chwili na Radę regencyjną, wyłonioną przez społeczeństwo, raczej — na ministerstwa z ministrami mianowanymi przez sprzymierzone rządy.

Ks. Lubomirski, główny organizator Rady regencyjnej, opuszcza jutro Warszawę, udając się na kilkodniowe polowanie.

Ks. arcybiskup Kakowski, zapatrując się pesymistycznie na możność stworzenia Rady regencyjnej, za najbardziej pożądane uważa skonsolidowanie opinii społeczeństwa około uchwał Koła sejmowego z 28 maja.

Partye polityczne Królestwa Kołu polskiemu.

Komisya porozumiewawcza stronnictw demokratycznych w Warszawie wystosowała następujące pismo do Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu:

„Komisya Porozumiewawcza Stronnictw następujących: Partyi Niezawisłości Narodowej, Polskiej Partyi Socyalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych przesyła Kołu polskiemu **wyrazy uznania** z powodu uchwał, powziętych przez Koło na posiedzeniu w dniach 5 i 6 sierpnia b. r.

Królestwo wita z radością stanowczy i śmiały głos przedstawicielstwa Galicyi, popierający żądania i dążenia, posiadające największą wagę nietylko dla Królestwa, ale i dla życia ogólnonarodowego

Z posiedzenia Rady Stanu w Warszawie.

Na posiedzeniu T. Rady Stanu w dn. 25-go sierpnia komisarze cesarsko-niemieccy złożyli następujące **oświadczenie**, odczytane przez radcę Żychlińskiego:

„Cały korpus posiłkowy polski odchodzi w najbliższych dniach na front i to na odcinek frontu południowo-wschodniego, na którym Legiony dawniej już walczyły. To zasadniczo postanowione zostało przez oba najwyższe kierownictwa armii sprzymierzonych, ponieważ potrzeby wojenne wymagają koniecznie powołania pozostających poza frontem, zdolnych do boju i wojskowo wykształconych rezerw. Dla dalszego wykształcenia Wojska Polskiego pozostają potrzebni oficerowie, podoficerowie, szeregowcy, jakoteż wszyscy rekruci i część personalu werbunkowego. Zarządzono kroki dla utworzenia polskiej szkoły aspirantów oficerskich i podoficerskich celem wykształcenia polskich dowódzców i personału instruktorskiego, a to pod kierunkiem pułkownika Minkiewicza i Berbeckiego, z dodatkiem oficerów niemieckich, jako doradców. Wprowadzenie sprawy na tory uregulowania organizacyjnego będzie podjęte pod kierownictwem gen. Bartha przez pułk. Januszajtisa ze sztabem oficerów polskich."

Komisarz austro-węgierski bar. Konopka oświadczył, że nie otrzymał od swego rządu żadnych informacyi w sprawie powyższej, że przeto żadnymi wyjaśnieniami służyć nie może.

Wszystkimi głosami przyjęto następujące **wnioski:**

1. Rada Stanu stała bezwzględnie na swym stanowisku, uznanym przez mocarstwa centralne, że Legiony mają być kadrami armii polskiej,

2. uznając za konieczność sanacyę Legionów, Rada Stanu nie sprzeciwiałaby się temu, aby oficerowie i żołnierze, którzy zgłosili prośby o zwolnienie, a nie cofnęli w ciągu 48 godzin od chwili zawezwania do cofnięcia — opuścili szeregi Wojska polskiego. Pułki, które uczyniły zadość wezwaniu Rady Stanu i zachowaniem swem stwierdziły, że pragną być kadrami wojska polskiego, a więc 2 i 3 pułk piechoty, 2 pułk ułanów, kompania saperów i część artyleryi z

innymi formacyami zakładami, oraz aparat zaciągowy i rekruci, mogłyby tworzyć zupełnie dostateczną podstawę do dalszego budowania Wojska polskiego,

3. Rozkaz o wysłanie Legionów na front przy pozostawieniu drobnej ilości, zupełnie niewystarczającej do tworzenia kadrów, wydanie tego rozkazu bez zapytania i bez wiedzy Rady Stanu wytwarza dla niej położenie pod względem politycznym niemożliwe i zmusza członków Rady Stanu do złożenia swych mandatów do dyspozycyi Rady regencyjnej, wybranej według projektu Organizacyi Naczelnych władz państwowych polskich, zakomunikowanego władzom okupacyjnym w dn. 3 lipca b. r.

Odpowiedź Wilsona.

I.

W niedzielnym numerze „Naprzodu" podaliśmy w streszczeniu notę Wilsona, wystosowaną w odpowiedzi na znaną pokojową propozycyę papieża. Obecnie mamy przed sobą dosłowne brzmienie noty amerykańskiej, możemy tedy rozpatrzyć się w niej dokładniej.

W nocie swej Wilson staje **na stanowisku demokracyi i wolności narodów** i twierdzi, że uzyskanie długotrwałego pokoju, opartego na wolności narodów, jest niemożliwem, dopóki głos w Niemczech ma wyłącznie rząd, a nie lud.

Z całą energią zwraca się Wilson w swej nocie przeciwko rządowej polityce niemieckiej, wskazując, że wszystkie postulaty papieża (jak wolność mórz, załatwienie zagadnień bałkańskich, odbudowa Polski i t. d.), nie będą i nie mogą być pomyślnie załatwione, jeśli świat nie będzie uwolniony od grozy potęgi niemieckiej. **Jaki bowiem jest cel wojny,** zdaniem Wilsona:

„Celem wojny obecnej jest oswobodzić wolne narody świata od grozy i potęgi, wcielonej w ów olbrzymi organizm militarny, pozostający pod panowaniem nieodpowiedzialnego rządu, ów to rząd uknuł spisek w tajemnicy w celu, aby zawładnąć światem i przeszedł następnie do urzeczywistnienia tego planu, bez jakiegokolwiek lęku przed uświęconemi zobowiązaniami, płynącemi z traktatów, ani też przed od dawien dawna ustalonymi i wysoko cenionymi zasadami międzynarodowego współżycia i międzynarodowego honoru."

Czy ten cel wojny, jak go pojmuje Wilson, można uważać za urzeczywistniony? Bynajmniej, albowiem rząd niemiecki (który, jak widzimy, Wilson stale przeciwstawia narodowi niemieckiemu) **nie jest zwyciężony jeszcze:**

„Rząd ten jest wprawdzie obecnie rozczarowany w swych rachubach, jednakże nie jest zwyciężony i stoi oto jako wróg czterech piątych części całego świata. **Potęgą tą nie jest naród niemiecki.** Potęgę tę tworzą władcy narodu niemieckiego, nie znający żadnych granic."

Czy można wstępować z potęgę rządową niemiecką w jakiekolwiek pertraktacye? Czy doprowadziłoby to do jakiegokolwiek rezultatu pozytywnego? Nie — odpowiada stanowczo Wilson — bo oznaczałoby to przywrócenie całej jej potęgi poprzedniej i doprowadziłoby to w krótkim czasie do ponownej akcyi narodów przeciw Niemcom:

„Dalszą koniecznością byłoby **utworzenie związku narodów,** stale wrogiego narodowi niemieckiemu, jako będącemu narzędziem w ręku tej potęgi, oraz rezultatem byłoby i to jeszcze, że **nowonarodzona Rosya oddana byłaby na pastwę intryg różnego rodzaju** przebiegłego wtrącania się i pewnej kontrrewolucyi, które byłyby sprowadzone i urzeczywistnione przez te wszystkie przewrotne wpływy i podszepty, do których rząd niemiecki już przyzwyczaił się."

Z niezmierną siłą Wilson podnosi prawo narodów do wolności:

„Odpowiedzialni mężowie stanu we wszystkich krajach muszą teraz uświadomić sobie, chociażby nigdy dotąd tego sobie nie uświadamiali — że żaden pewny i trwały pokój nie może spoczywać na podstawach jakichkolwiek politycznych lub gospodarczych ograniczeń, zmierzających ku temu, aby jedne narody uprzywilejować, zaś inne uciskać lub też im życie utrudniać. Naród amerykański wierzy, iż pokój musi spoczywać na podstawach **praw narodów, a nie rządów,** na prawach narodów nieza leżnie od tego, **czy są one wielkie czy małe, silne czy słabe** — na przysługującym im wszystkim prawie wolności, równości i samorządu, na prawie udziału we wszystkich gospodarczych możliwościach zysków, na warunkach równouprawnienia i sprawiedliwości."

W związku z tem wszystkiem Wilson powiada, iż pokój, zawierający pomyślne gwarancye, nie może być ustanowiony na podstawie jakiegokolwiek **słowa honoru,** któreby dał rząd niemiecki w traktacie pokojowym:

„Uważamy słowo obietnicy teraźniejszego rządu Niemiec za zupełnie niedostateczną rękojmię czegokolwiek takiego, co mogłoby mieć trwałe znaczenie, chyba, że byłoby to poparte wyraźnie jasnym wypowiedzeniem woli samego narodu niemieckiego, wypowiedzeniem tak jasnym, iżby reszta narodów świata była uprawniona do zaakceptowania umowy rządów. — Bez rękojmi tego rodzaju, nie może żaden człowiek, ani żaden naród polegać na gołosłownych umowach co do rozbrojeń, co do zastąpienia rywalizacyi mocarstw przez wyroki sądów rozjemczych, **co do zwrotu terytoryów małym narodom** — o ileby wszystkie tego rodzaju umowy miały być zawierane z rządem niemieckim. Musimy zaczekać na jakiś nowy dowód, ilustrujący istotną naturę zamierzeń wielkich narodów państw centralnych."

Tyle Wilson w swej nocie, skierowanej z całą siłą przeciwko — jak się autor wyraża — „obłędem opanowanemu i brutalnemu" rządowi niemieckiemu; przeciwko niemu powstało $^{4}/_{5}$ narodów świata. W całej nocie tej dobitnie się uwydatnia ta niechęć i nieufność głęboka, jaką żywią narody koalicyjne i neutralne wobec współczesnych Niemiec. Co może być jaskrawszego, niż publiczne twierdzenie, że nawet „słowo honoru" rządu niemieckiego nie może w żadnej mierze stać się gwarancyą dla wolności narodów?... A więc należy walczyć dalej, aż naród niemiecki dojdzie do głosu.

Czem jednak jest ta nota Wilsona w swej istocie? Czy proklamowaniem dalszej walki aż do osiągnięcia zwycięstwa przez koalicyę? Czy też może zostawia jakieś drogi wyjścia, jakieś sposoby porozumienia? Wszystko zależy od sposobu interpretacyi słów Wilsona, zwracających się do narodu niemieckiego. Czy chce rewolucyi i obalenia rządu niemieckiego? Czy też tylko demokratyzacyi rządów i poparcia odrębnie rządu niemieckiego przez autorytatywny głos ludu? Pisma n. p. holenderskie skłaniają się do tej ostatniej interpretacyi. W takim zaś razie istota noty Wilsona wcale nie jest tak wojowniczą, jak wygląda na pierwszy rzut oka. Chodziłoby tylko o pewne gwarancye o charakterze parlamentarnym.

Wartość jej tkwi przedewszystkiem w niezwykle silnem podkreśleniu zasady demokratyzacyi i wolności narodów. Jak reaguje na nią opinia niemiecka — przedstawimy nast. razem.

Dookoła wojny światowej.

Proces Suchomlinowa a kwestya winy w obecnej wojnie.

Dyrektor Biura Wolffa, Mantler, przyjęty był przez kanclerza Rzeszy, który mówił o odkryciach w procesie Suchomlinowa i zaznaczył, że nadają się one do tego, aby **sprostować sąd opinii europejskiej i pozaeuropejskiej o Niemcach** i zupełnie zniszczyć legendę o niemieckiej winie w wojnie. Gdyby rząd amerykański, odpowiadając na notę papieską, był powiadomiony o owych zeznaniach, byłby przecież inaczej ją ocenił. Kto wybrał porę do wojny, jest teraz stwierdzone w sposób nieodwołalny.

Soc. rew. minister Czernow ustępuje?

Rezultat kongresu moskiewskiego jest rozmaicie osądzany. Koła umiarkowane — jak podaje „Corriere della Sera" — uważają za prawdopodobne zbliżenie się rządu do kadetów, natomiast partye lewicowe twierdzą, że burżuazya i reakcyoniści zostali pobici.

Spodziewane jest ustąpienie ministra rolnictwa Czernowa, którego chłopi i szerokie warstwy ludu uważają za jedyną podporę ministeryum, a usunięcie się jego za niebezpieczeństwo, grożące przeprowadzeniu reformy agrarnej.

Rosyjski rząd uwiadomił wszystkich członków rodziny Romanowów, że muszą być przygotowani na to, iż konstytuanta skaże ich na wygnanie.

Losy króla rumuńskiego.

Ze Sztokholmu donoszą, że wojska rosyjskie usiłowały wziąć do niewoli króla rumuńskiego i proklamować w Rumunii republikę. Król rumuński musiał ratować się ucieczką.

Akcya pokojowa papieża.

Jak donoszą z Paryża, dziennik „Temps" komunikuje, iż Anglia, Francya i Włochy nie odpowiedzą wcale na notę papieża. Anglia zawiadomi tylko Watykan o przyjęciu noty do swej wiadomości.

Losy konferencyi sztokholmskiej.

Kongres związków zawodowych w Blackpool 2,789.000 głosów przeciw 91.000 rozstrzygnął, że w obecnych warunkach od konferencyi sztokholmskiej nie można sobie obiecywać żadnego sukcesu.

Z austryackiego komunikatu urzędowego.

Dzisiejszy komunikat donosi z frontu włoskiego:

19 dzień 11 bitwy nad Soczą wypełniły znowu krwawe walki. Koło Modani powstrzymały nasze wojska głęboko uczłonkowany atak włoski. Odparto cztery dalsze ataki.

Monte San Gabriele stoi od wczoraj rana znowu w centrum wzmożonych do największej gwałtowności zapasów. Nieprzyjaciel atakuje ustawicznie szczyt skały, który powtórnie wpadł w jego ręce, aby wkrótce potem zostać odzyskanym przez naszą wsławioną piechotę. Walka, prowadzona z obu stron z największą zaciętością, trwa do tej godziny w niezmniejszonej sile.

Pod Gorycyą uderzali daremnie Włosi.

Podjęta koło Selo i Medeazzy przedsięwzięcie doprowadziło na całym płaskowyżu Krasu do gwałtownych starć. Wszystkie przez przeciwnika podjęte ataki załamały się. 100 włoskich oficerów i ponad 4000 żołnierzy wpadło w nasze ręce. Ogólna liczba wziętych od początku bitwy jeńców wynosi 15,000 ludzi.

Włoscy lotnicy bombardowali znowu dwukrotnie Tryest.

W nocy z 3 na 4 września nieprzyjacielskie aparaty lotnicze obrzuciły mniej więcej 100 bombami Polę, co spowodowało w mieście pewne szkody prywatne. Objekty wojskowe doznały tylko drobnego uszkodzenia.

KRONIKA.

Kraków, środa 5 września.

Sprostowanie. Przewodnictwo klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych uprasza nas po raz wtóry o sprostowanie, że **żaden z posłów klubu nie brał udziału w naradach stronnictwa ludowego i narodowo-demokratycznego** (Koło międzypartyjne) w dniu 2 września b. r.

Zgon prof. dra Maryana Smoluchowskiego. Uniwersytet Jagielloński poniósł znowu wielką stratę. Dzisiaj rano umarł na czerwonkę rektor naszej wszechnicy, ś. p. dr Maryan Smoluchowski, profesor fizyki eksperymentalnej, w 45 roku życia, jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych polskich.

Epidemia czerwonki grasuje dalej w Krakowie z niezmienioną prawie siłą. Dzisiaj rano tylko zgłoszono już 11 wypadków zachorowań na czerwonkę, wczoraj 22. Czerwonka grasuje netylko w Galicyi, ale w całem Królestwie, Austryi i Niemczech. W Królestwie Polskiem w niektórych wioskach wymarły prawie wszystkie dzieci. W Krakowie śmiertelność wynosi 8—10 przeciętnie.

Przywrócenie normalnych racyi chleba i mąki. Jak słychać, w bieżącym tygodniu będą przywrócone normalne racye chleba i mąki w Krakowie. Czas już najwyższy, aby tę sprawę uregulować.

Z cechu krawców zwracają się do władz z prośbą o ochronę przed wyzyskiem kupców, którzy mając poddostatkiem towaru, ukrywają wielkie zapasy w potajemnych składach, oświadczając krawcom, że towar już wysprzedany i za rzekomo nowo nabyty materyał, a w rzeczywistości za wydobyty z ukrycia, żądają niemożliwie wysokich cen. Za 1 m. podszewki do ubrania, który przed tygodniem jeszcze kosztował 24 K, dzisiaj w lichszym od poprzedniego gatunku każą sobie płacić 32 K. Żadnego artykułu niema rzekomo na składzie, zjawia się on dopiero, jeśli kupujący zgodzi się zapłacić postawioną przez kupca cenę, nici n. p. poniżej 20 K za szpulkę „niema" — za tę atoli cenę można je nabyć.

Takie są skutki samowładnego postępowania byłego przewodniczącego cechu, p. Siemka, który nie chce ustąpić i nowowybranemu zarządowi oddać funduszów cechu i w ten sposób mszcząc się za usunięcie, celowo uniemożliwia zorganizowaną obronę krawców i tuż u wstępu nowego sezonu rujnuje materyalnie 300 rodzin krawieckich, pozostawiając je bezradne wobec lichwy niesumiennych kupców.

Po zajęciu Rygi.

Uexküll, miejscowość koło której przeprawili się Niemcy przez Dźwinę, leży w odległości 25 km. od Rygi. To miejsce przeprawy wybrane zostało dlatego, że tutaj znajdują się dwie wyspy rzeczne, które ułatwiły budowę mostów. Jeszcze 31 sierpnia czuli się Rosyanie w Rydze zupełnie bezpieczni, w teatrze odbywało się zwykłe przdstawienie, na którem znajdowało się wielu oficerów. Przeprawa rozpoczęta 1-go września pod osłoną ognia dział i minierek, dokonana została tak szybko, że gdy Rosyanie ruszyli z Rygi do ataku, wojska niemieckie dzierżyły już silnie prawy brzeg Dźwiny i nie pozwoliły się wyprzeć ze zdobytego terenu.

Prąc naprzód, dotarli Niemcy 2 b. m. do potoku Wielkiego Jeglu, a 3 wzięli pod ogień gościniec Ryga—Wenden. Odwrót wojsk rosyjskich dokonywał się w kierunku północnowschodnim, podczas gdy ich tylne straże z pogardą śmierci stawiały rozpaczliwy opór wśród jezior i bagien, lecz Rygi nie można już było uratować. 3 września o g. 11 przed południem wtargnęli Niemcy do miasta, w którem wszystkie mosty były wysadzone lub spalone, a dworce kolejowe i fabryki po obu stronach Dźwiny płonęły. Według ostatniego wieczornego biuletynu niemieckiego Rosyanie opróżnili **Dźwinoujście**, miejscowość leżącą nad samym morzem, w kierunku północno-zachodnim od Rygi.

Z upadkiem Rygi traci front rosyjski swój punkt oparcia nad morzem i w następstwie Rosyanie albo będą starali się znaleźć powyżej miejsce zaczepienia linij bojowej o wybrzeże morskie, co spowoduje jej znaczne **przedłużenie** się albo operacye wojenne przejdą w stan **wojny ruchomej**. Z Rygą tracą równocześnie Rosyanie swą **podstawę operacyjną na morzu Bałtyckim**, ponieważ dotychczas morskie siły rosyjskie mogły całą zatokę ryską zamykać trwale minami: natomiast Niemcy zyskują **dla swych łodzi podwodnych podstawę operacyjną**, a panując nad zatoką ryską będą mogli ponadto wielką część swego północnego frontu zaopatrywać drogą morską.

* * *

Berlin, 5 września.

Biuro Wolffa donosi 4 września wieczorem: **Na zachodzie odżyła czynność bojowa. Na wschodzie wyparto Rosyan poza Inflancką Aa. Nieprzyjaciel opróżnił Dźwino-ujście.**

Kto wygładza Kraków?!

W kilku dziennikach krakowskich pojawiło się wyjaśnienie p. radcy Wielgusa w sprawie firmy Sataleckiego, przeto zmuszeni jesteśmy na podstawie faktów wykazać, że również to „wyjaśnienie" jak i oświadczenie, złożone w Radzie miejskiej, **mija się z prawdą.** — Wedle „wyjaśnenia" firmę Sataleckiego zakupiło „grono ludzi, a w niem większa część **urzędników"**.

Otóż rejestr handlowy **C. II. 41. Firm. 532/16** krajowego sądu handlowego w Krakowie zawiera dokładne zestawienie tych „urzędników".

Kto należy do spółki Sataleckiego?

Dnia 13 listopada 1916 zarejestrowana została spółka z ogr. odp. pod firmą: Wincenty Satalecki, fabryka wyrobów masarskich. Kapitał zakładowy wynosi **335.000 K**, w całości wpłacony przez 22 spólników, a to: Karolina Satalecka i Aniela Satalecka złożyły po 55.000 K, Podgórczyk, oficyant sądowy, 40.000 K, Targowski, byli właściciel szkoły jazdy konnej, 30.000 K, Burtan i Ripper, przemysłowcy, po 20.000 K, Filippi, dyr. banku, A. Grabski, Hemzaczek, Karlsederowa, wdowa po budowniczym, aptekarz Oświęcimski, Wojciech Woźniak, restaurator, po 10.000 K, **ksiądz** Brożek z Trzemeśni, **podpułkownicy** Josse i Kugel, Kuszelik, buchalter, dr med. Oświęcimski, Parvi, wdowa, Jan Satalecki, Stanisław Satalecki, po 5000 K.

Nadto złożyli **radcy miejscy Krzetuski**, dyrektor banku, 10.000 K, oraz **Wielgus**, radca sądowy 5000 K. Z powyższego zestawienia widać, że właściwie tylko **2** urzędników należy do spółki (Podgórczyk i Wielgus). Jak tu można mówić o „większej części urzędników", to może wyjaśni nowe „wyjaśnienie".

Zawiadowcą (dyrektorem) spółki jest Podgórski, oficyant sądowy, odbywający przez cały czas wojny „służbę wojskową" jako feldwebel przy „Transenenabtl." w Krakowie. Także dziwny urzędnik i to najniższej kategoryi, który w czasie wojny mógł złożyć „zaoszczędzonych" 40.000!

Wędliny wywozi spółka za pośrednictwem Związku Kółek rolniczych.

Obrona przed zarzutem, że spółka wywozi wędliny do Wiednia, jest wprost **śmieszna.** — Mianowicie spółka sprzedaje wędliny związkowi kółek rolniczych w Krakowie **dla Towarzystwa wiedeńskiego.** Z obszernego wywodu w tej sprawie dowiadujemy się, że Kraków na wysyłce do Wiednia tylko **zyskuje.** Szkoda że firma Sataleckiego nie wysyła wędlin do **Berlina**, toby Kraków wedle tej argumentacyi opływał we wędliny. **Dobrodziejstwem** dla Krakowa jest, że firmy **Grabowskiego, Kurkiewicza i Sataleckiego 60%** wędlin wysyłają nie wprost — broń Boże, lecz przez związek kółek rolniczych, do **Wiednia.** A więc firma Sataleckiego aprowizuje urzędników... wiedeńskich!

„Wyjaśnienie wyjaśnienia".

Na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył z prędkości na swą obronę radca **Wielgus**, że spółka zaopatruje w wędliny związek ekonomiczny urzędników. Ponieważ jednak związek sprostował to oświadczenie, więc teraz po głębszym namyśle wyjaśnia radca Wielgus, że on mówił o związku ekonomicznym kółek rolnicz. Tu już należy podziwiać u radcy W. niezwykłą śmiałość publicznego — powiedzmy — wmawiania! Przecie mowę radcy Wielgusa słyszało kilkudziesięciu radców i kilku dziennikarzy. — Zresztą przecież przyznaje radca W., że pertraktował z byłem prezesem Związku w sprawie przystąpienia do spółki, a więc sam mija się z powyższem wyjaśnieniem.

Szkoda tracić więcej słów na zajmowanie się powyższem „wyjaśnieniem". Faktem jest, że 2 radców miejskich należy do Ski Sataleckiego i faktem jest przyznanym przez radcę W. że spółka przerabiała 60% (w rzeczywistości więcej!) towaru na wędliny **dla Wiednia!** Faktem jest, że żadna organizacya u... ędnicza w Krakowie nie dostawała wędlin od spółki Sataleckiego. Zasługi aprowizacyjne ma więc spółka chyba wobec **Wiednia**, robiła to jednak nie dla pięknych oczu Wiedeńczyków, ale w celu uzyskania **wyższych** cen i tego faktu żadne „wyjaśnienie", umieszczane zresztą w dziennikach za **pieniądze** jako anons, nie zmieni.

Afera powyższa świadczy o niebywałem wybujaniu się w czasie wojny instynktów... handlowych nawet u tych sfer, które przed wojną nie trudniły się wcale ani przemysłem, ani handlem. Spółka Sataleckiego jest tego jaskrawem przykładem, gdyż należą do niej najróżniejsze żywioły (patrz wyżej), a nadto ksiądz proboszcz, chcący także wykorzystać konjunkturę wojenną.

Jeszcze jeden głos niemiecki w sprawie polskiej.

W artykule „Obowiązek publicznej dyskusyi", umieszczonym w „Voss. Ztg.", występuje znany niemiecki publicysta J. Bernhard przeciw tajnym obradom, które toczyły się na posiedzeniach komisyi głównej parlamentu Rzeszy, a dotyczyły najważniejszych spraw, obchodzących naród niemiecki, przedewszystkiem **sprawy Polski.** Nikt w Niemczech nie wie — uskarża się Bernhard — jak się w ogólnych ramach niemieckich celów wojennych przedstawia uregulowanie kwestyi polskiej. Z informacyi, przychodzących drogą okrężną z zagranicy, dowiaduje się opinia publiczna, że **Kurlandya ma zostać w rękach Niemców, a z Litwy ma się utworzyć samodzielne państwo.**

Bernhard stwierdza, że taki program jest **niebezpieczny.** Oznaczałby on **trwałe stosunki wrogie** z Rosyą, a wywołałby najgorsze wrażenie wśród Polaków. Bez zgody niemiecko-rosyjskiej Austrya, nie mogąca się oprzeć na Niemczech, gdyż nieniemieckie ludy Austryi zmusiłyby ją do podjęcia polityki antyniemieckiej, zostałaby państwem nieskonsolidowanem i słabem. W interesie natomiast niemieckim leży silna Austrya, którą może się stać, jeśli ze względu na swe nieniemieckie narodowości **zbliży się do Rosyi**, żyjącej z Niemcami przyjaźnie.

W dalszym ciągu zarzuca Bernhard, że polityka rządu, który ogłosił akt z 5 listopada 1916, za prędko zaangażowała się w stworzeniu faktu, zrywającego mosty między Niemcami a Rosyą. Obecnie po przewrocie wewnętrznym w Rosyi i po zaszłych zdarzeniach w sprawie przysięgi wojska polskiego, które stoją w sprzeczności ze złożonymi przed ogłoszeniem aktu 5 listopada zapewnieniami przedstawicieli Królestwa Polskiego w Berlinie i Wiedniu, odpada poprzednie założenie i **dla polityki niemieckiej nasuwa się nowy kierunek działania.** Nie trzeba zapominać, że w Polsce, którą się ma uczynić samodzielną, żyją także inne narodowości, stanowiące razem większość mieszkańców (?), następnie, że tymczasem wzrosły znacznie terytoryalne aspiracye Polaków. Te doniosłe kwestye zasługują na to, aby przed ostatecznym ich rozwiązaniem niemiecki naród był o nich dostatecznie informowany i aby mógł zabrać głos co do nich.

Z życia w Zakopanem.

(Korespondencya „Naprzodu").

Zakopane, 2 września.

Pamiętny jest alarm w prasie z powodu fatalnej rzekomo aprowizacyi Zakopanego. Alarm ten wstrzymał wiele osób z Galicyi i Królestwa od przyjazdu do Zakopanego, trudności paszportowe w okupacyi niemieckiej również powstrzymały wielu od wyjazdu do Zakopanego. Gdyby nie te okoliczności, trudno wprost sobie wyobrazić, coby się działo w polskiej letniej stolicy podgiewontowej. Faktem jest, że przepełnienia takiego nie pamiętają nawet lata—przedwojenne. Bywały wypadki, że przyjeżdżający wieczornym pociągiem tułali się przez całą niemal noc od „Stamary" do „Klemensówki", od „Sportu" do „M. Oka", od „Centralnego" do „Warszawskiego" — i nigdzie nie było miejsca. Pamiętam taką noc, gdy po wielogodzinnych poszukiwaniach ulokowałem przyjezdnych znajomych w gościnnym „Krywaniu", dzięki grzeczności właścicielki p. Zaruskiej, w pokoju jadalnym, na kanapce... Ostatecznie, pokój znaleźć można było i to nawet wcale nie tak drogi — ale na to poświęcić trzeba było trochę czasu i pochodzić po Kasprusiach, Kościeliskach, Bystrem i t. d.

Mimo tego natłoku warunki aprowizacyjne Zakopanego wcale nie były najgorsze — pod niejednym zaś względem lepsze niż Krakowa. Wprawdzie o mleko lub masło było niezbyt łatwo, wprawdzie jaja sprzedawano po 18—20 ct., a „oszczypki" (serki góralskie) podskoczyły w cenie z 3 K na 7, 10, a nawet 12, ale obiady są tanie — n. p. u św. Zyty za 2 K można dostać wcale dobry obiad, a w tzw. „kuchni wojennej" obiady są po 80 hal. i to wcale nienajgorsze; borówek i malin całe masy. Wszelkie przesadne opowieści tragiczne z zakopiańskiej aprowizacyi, kursujące po Krakowie, należy zaliczyć do rzędu bajek.

Wojny w Zakopanem prawie nie znać. — U Przanowskiego w godzinach, gdy gra kwartet Walczyńskiego, ścisk ogromny i miejsce można znaleść z wielkim trudem — tak na sali jak na werandzie. Mikroskopijne ciasteczka kosztują coprawda po 60 hal, ale za to sacharyny tu jeszcze nie znają i goście otrzymują prawdziwy cukier.

Gorzej w Zakopanem było z chlebem, którego nieraz brakło. Ale w końcu i to jakoś załatwiono, a urząd aprowizacyjny, lokujący się w „Słoneczkówce", wydał przyjezdnym sporo chlebowych kart dodatkowych, wybawiając ich tem samem z kłopotu.

W lipcu i sierpniu przewinął się przez Zakopane cały Kraków, świat polityczny, naukowy, artystyczny, literacki, dziennikarski z Krakowa zaglądał stale do Zakopanego choć na dni parę. Tembardziej, iż pogoda dopisywała wyjątkowa, zgoła niebywała od lat wielu — zapewne kilkudziesięciu. Przez pierwszą połowę sierpnia mieliśmy nieznane wprost w Zakopanem upały, nawet w cieniu, nawet wieczór; w drugiej połowie miesiąca powietrze nieco się oziębiło, ale pogoda prześliczna, wymarzona pogoda trwała dalej.

Nic też dziwnego, że góry — mimo pory wojennej, mimo trudności aprowizacyjnych, mimo braku turystycznego obuwia (para turystycznych butów — o ile wogóle była skóra — 160 do 200 K!) zaroiły się od turystów. Ruch turystycznych dochodził do intensywności przedwojennej, uwzględniając tą okoliczności, że Tow. Tatrz. otworzyło schronisko w Rostoce, zamknięte w roku ub. (osiadł tam jako „gazda" stary przewodnik Bartuś Obrochta), i urządziło długi szereg wycieczek zbiorowych, ułatwiając w ten sposób turystykę (przewodników zawodowych brak z powodu powołań do wojska; pozostali podwyższyli cenę za dniówkę turę do 25 K) i zapobiegając nieszczęśliwym wypadkom. Dotychczas w żadnym jeszcze roku Tow. nie urządziło tak licznych wycieczek; prowadził je pp. Goetel, Urban, Malczewski, Czapiński; nie brakło w tej liczbie wycieczek 4 do 6-dniowych: na Lodowy, Ganek, Wysoką, Żelazne Wrota i t. d. Warunki śniegowe wyjątkowo pomyślne wobec wyjątkowo gorącego lata, śniegi prawie wszędzie stajały i nawet w tak notorycznie śniegowych miejscach, jak w żlebie na Wysokiej lub na przełęczy Żelaznych Wrót śniegu niema; tak samo pod Lodową przełęczą zawsze prawie zamarznięty Modry sta-

wek jest całkowicie odtajały. Tylko stawek Kolisty w dolinie Młynicy i ponury żleb pod Baranią przełęczą znajdują się pod śniegiem.

Schroniska Tow. Tatrz. nie są oczywiście tak obficie tego roku zaopatrzone, jak to bywało przed wojną lub nawet w pierwszych latach wojny, jednakowoż n. p. na Hali Gąsienickiej nie braknie zazwyczaj ani mleka ani herbaty (z cukrem!) ani też serków lub borówek. Gorzej jest oczywiście w Rostoce, z którą komunikacya utrudniona. Tak samo Morskie Oko wywoływało nieraz narzekania — brakło to mleka, to cukru. Natomiast w węgierskich schroniskach istny raj — wszystkiego pełno i to po cenach wcale (stosunkowo) przystępnych. Kto chce przekonać się, niech zajrzy do schroniska przy stawie Popradskim, gdzie za 30 hal. dostanie duży kawał doskonałej świeżej bułki („Milchbrot“), za 3 K dużą porcyę dobrego gulaszu i t. d.

Turystyka więc kwitnie. Jednakowoż nieszczęśliwych wypadków prawie niema, pomijając tragiczny wypadek z dni ostatnich z p. Zielińską na Czerwonych Wierchach. Zbłądzeń naturalnie nie braknie — niedawno n. p. grupa gimnazyalistów „zapchała się“ niepotrzebnie w żleb tzw. „Dresza“ na Granatach (gdzie zginęli w swoim czasie Dresz, Hackbeilówna, Bandrowski), lecz zdołała jakoś się wydostać. — Swoją drogą, że koło tego fatalnego żlebu należałoby poprawić znakowanie i ustawić drogowskaz, tak samo należałoby naprawić porwany łańcuch na Baranich Rogach i na Wysokiej. **K. Cz.**

Z komunikatu niemieckiego.

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi walka artyleryi wzmogła się po południu na wybrzeżu i między Langemarck a Warneton do wielkiej gwałtowności. W łuku Ypres wywiązały się potyczki na polach przed naszemi stanowiskami. Wzięto przytem kilku Anglików do niewoli. W nocy zaatakował nieprzyjaciel na północny zachód od Lens. Wdarł się on przemijająco w naszą linię, skąd go odrzucono natychmiastowym kontratakiem.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **W Szampanii zaatakowali Francuzi na drodze Somme-Py Spain po poprzednim ogniu huraganowym. Kontratakiem wyrzucono ich z jedne go opróżnionych przez nas rowów. Walka ogniowa przed Verdun stała się wieczorem znowu badzo silną. Także przez noc artylerye na wschodnim brzegu Mozy znachodziły się pod ogniem działowym.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Na zachód od Mozeli gwałtowny wywiad koło Remenauville przysporzył nam jeńców francuskich. W nocy z 2 na 3 września obrzucili nasi lotnicy Calais i Dunkierkę bombami. Obserwowano przez cały dzień wybuchłe pożary. Nasi lotnicy atakowali bombami wczoraj Dover, dzisiaj zaś w nocy Catham, Sherness i Ramsgate.**

Wczoraj zestrzelono 19 nieprzyjacielskich lotników i 2 balony na uwięzi. Rotmistrz bar. Richthofen odniósł 61 zwycięstwo. Porucznik Mueller, który niedawno z powodu sukcesów w walkach awansował z wicefeldfebla na oficera, zestrzelił swego 27 przeciwnika.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk arcyks. Józefa: **Na południowy wschód od Czerniowiec wydarły austryacko-węgierskie pułki Rosyanom zacięcie bronioną pozycyę górską. Między Seretem i Mołdawą trwa dalej żywa czynność bojowa.**

Grupa wojsk marsz. Mackensena: **Koło Munceiul, na północny zachód od Fokszany, załamało się z wielkiemi stratami kilka rosyjsko-rumuńskich ataków.**

Front macedoński. **Wojska nieprzyjacielskie nie ponowiły wczoraj swoich ataków.**

(Sprawozdanie grupy ks. Leopolda podaliśmy wczoraj. — Red.).

Z różnych stron.

Sądy przysięgłych. Wczoraj rano w magistracie krakowskim odbyło się pierwsze posiedzenie komisarzy obwodowych i urzędników innych wydziałów w sprawie ułożenia listy sędziów przysięgłych. Po ułożeniu, lista będzie wyłożoną na widok publiczny, celem wnoszenia reklamacyi. Trybunał przysięgłych w Krakowie rozpocznie swe czynności z początkiem 1918 r.

Wstrzymanie wypłaty zasiłków w Wieliczce. Urząd podatkowy w Wieliczce nie wypłacił rodzinom zmobilizowanych zasiłku za pierwszą połowę września. Kasyer oświadczył, że zasiłków z powodu braku personalu nie będzie się wypłacać co 2 tygodnie, lecz raz na miesiąc i że wypłata nastąpi dopiero dn. 16 września. Rodziny zmobilizowanych, nie mając gotówki, nie mogą czekać do 16 b. m., a jeżeli zasiłki mają być wypłacane raz na miesiąc, to należy zaraz teraz wypłacić zasiłek za cały wrzesień.

Wykrycie muzeum z rabunku. „Utro Rosii“ doniosło z końcem lipca, że Komitet śledczo-kryminalny w Połtawie odkrył w mieszkaniu pułkownika Bakulina, który przebywał w Galicyi, całe muzeum starożytnych zabytków, jak drogocenne naczynia, zegary, sztychy i t. d.

Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie polskim w Moskwie (adres: Maryan Morelowski, Wielki złatoustoki zauł. Nr. 6) poczynił natychmiast kroki, aby uzyskać spisy i fotografie i zwraca się do wszystkich instytucyi i rodaków po obu stronach kordonu, którzy w jakimkolwiek okresie wojny i na jakimkolwiek terenie stracili przedmioty muzealne, biblioteczne i t. p., aby jak najprędzej nadesłali szczegółowe opisy zrabowanych im rzeczy. Szczególniej przydadzą się dla stwierdzenia tożsamości fotografie.

Przy tej sposobności Wydział przypomina, że udało mu się odzyskać zbiory Agenora hr. Gołuchowskiego, odebrać je złoczyńcom i oddać pod opiekę i do składu świeżo powstałego Polskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami na Rusi.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Medor“.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).